

Przewracają się kolejne kostki domina

12 października 2011

U nas końcówka kampanii wyborczej i wybory, a w krajach strefy euro przewracają się kolejne kostki domina w świecie finansów.

Od lipca kiedy to eurogrupa przyjęła rozwiązania mające ratować Grecję, a także zabezpieczające fundusze na ratowanie kolejnych krajów tej strefy, co parę dni jesteśmy świadkami wydarzeń, które powodują zawirowania na europejskich rynkach finansowych.

Mimo upływu kilku tygodni do tej pory nie udało się Grecji wypełnić warunków, które miały pozwolić na przekazanie temu krajowi ostatniej 6 transzy pierwszego pakietu pomocowego dla tego kraju na kwotę 8 mld euro.

Decyzja jest ciągle odwlekana, a już na początku listopada temu krajowi skończą się pieniądze na bieżącą obsługę długu zagranicznego (Grecja obsługując swój dług publiczny od kilkunastu miesięcy już nie sprzedaje swoich papierów skarbowych na rynku, a korzysta tylko z pieniędzy z I pakietu pomocowego).

Trwa również zamęt związany z drugim pakietem pomocowym dla Grecji i podwyższeniem możliwości finansowych Europejskiego Funduszu Stabilności Finansowej (ESFS). Na jego zaakceptowanie nie chce zgodzić się Słowacja, która ciągle twierdzi, że nie może przeznaczać miliardów euro na pomoc krajowi, który jest od niej wyraźnie zamożniejszy.

W ostatnich dniach jak grom z jasnego nieba spadła na Europejczyków informacja, że jeden z większych europejskich banków belgijsko-francuska Dexia bez pomocy finansowej państwa może zbankrutować.

Dzwonkiem alarmowym stała się sytuacja kiedy to akcje Dexii na giełdzie zaczęły tracić na wartości po kilkanaście procent dziennie i ostatnio ich wartość była określana zaledwie w eurocentach. Rządy belgijski i francuski natychmiast ogłosiły, że wesprą ten bank i że oszczędności klientów w nim zgromadzone, są bezpieczne.

Jeszcze w lipcu tego roku europejski nadzór bankowy (EBA) zapewniał po przeprowadzeniu dla 90 banków tzw. stress- testów czyli testów sprawdzających ich kondycję kapitałową, że tylko 8 z nich musi podnieść swoje kapitały, a wypłacalność pozostałych nie powinna być podawana w wątpliwość.

Nie minęło 3 miesiące i okazuje się, że banki krajów strefy euro wymagają dokapitalizowania bo zwyczajnie tracą płynność, a inne instytucje finansowe nie chcą im pożyczać licząc, że pieniądze udostępni im Europejski Bank Centralny.

Rządy Belgii i Francji chcą wykupić toksyczne aktywa Dexii ale trzeba w tę operację zainwestować około 90 mld euro co może pogorszyć gwałtownie stan budżetu wielkość długu publicznego Belgii, który i tak przekroczył 100% PKB

Jakby tego było mało w końcówce poprzedniego tygodnia agencja Fitch obniżyła ratingi Włoch i Hiszpanii aż o 2 poziomy co źle rokuje rentowności papierów skarbowych tych krajów.

Już od wielu tygodni EBC skupuje na rynku wtórnym obligacje tych dwóch krajów i dzięki wydaniu na ten cel kilkaset miliardów euro poziom ich rentowności utrzymuje się w przedziale 5-6%.

Ale ten wykup nie może trwać wiecznie, a dług publiczny Włoch wynoszący 2 bln euro wymaga na jego obsługę emisji kolejnych transz obligacji przynajmniej na kolejne kilkaset miliardów euro.

Niepewność rynków finansowych podsycają spory Niemiec i Francji dotyczące strategii wyjścia z drugiej fali kryzysu.

Oba kraje nie mogą się ciągle porozumieć w jaki sposób mają być dokapitalizowane banki, które ucierpią w przypadku ogłoszenia częściowej niewypłacalności Grecji (co do tego, że trzeba ją ogłosić nie ma już sporów pośród krajów strefy euro, nawet sama Grecja się z tym pogodziła).

Francja chce aby można było użyć do tego środków jakimi dysponuje ESFS, Niemcy chcą, żeby poszczególne kraje strefy wzięły ten ciężar na siebie, choć takie kraje jak Belgia czy Hiszpania nie mają w tej sprawie pola manewru bo wysokość ich długu publicznego dano przekroczyła 60% PKB czyli jedno z kryteriów z Maastricht.

Ile jeszcze tych kostek domina się jeszcze przewróci zanim wiodące kraje UE zdecydują się na radykalne decyzje, które mogą uratować całą strefę euro. Czy kraje tej strefy są skłonne wykluczyć Grecję ze swoich szeregów i podwyższyć wartość ESFS do np.1,5 bln euro?

Na razie raczej nie więc strefa euro podąża coraz szybkimi krokami w stronę kryzysu, którego skutki trudno wręcz sobie wyobrazić.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)